Nr. 1. Styczeń 1911. Rocznik X.

ADORACYA PRZENAJŚW. SAKRAMENTU

List Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa Anatola Nowaka.

Do P-nego Księdza Profesora Mateusza Jeża

w Krakowie.

Pismem z dnia 12 listopada b. r. zawiadomiłeś Wasza Przewielebność tutejszy Ordynaryat książęco-biskupi, że X. Prałat Dr. Zygmunt Lenkiewicz we Lwowie, chce Ci oddać dalszą redakcyę i wydawnictwo miesięcznika eucharystycznego p. t. „Adoracya Przenajśw. Sakramentu“ i że gotów jesteś, ufny w pomoc Bożą, podjąć się tej pracy, jeżeli otrzymasz od Swojej Władzy pozwolenie, o które prosisz.

Niema dla nas nic milszego i bardziej pożądanego, jak gdy możemy w jakikolwiek sposób przyczynić się do rozszerzenia i pogłębienia czci Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie obecnego. Miesięcznik „Adoracya Przenajśw. Sakramentu“, jako organ Stowarzyszenia kapłanów polskich Adoracyi Przenajśw. Sakramentu, przyczynił się wiele do pomnożenia czci Najśw. Sakramentu wśród Duchowieństwa i oddał już tej świętej sprawie wielkie usługi. Pole jednak do dalszego działania jest zawsze nader rozległe, a wobec niepojętej ku nam miłości Pana Jezusa

w Najśw. Sakramencie wśród nas i dla nas żyjącego, nigdy nie potrafimy z tej Tajemnicy Wiary wyczerpać tego wszystkiego, czego Ona nas uczy i nigdy nie potrafimy tak się odwdzięczyć Panu Jezusowi za ten dowód Jego ku nam miłości, jak na to zasługuje.

Znana nam gorliwość Waszej Przewielebności w szerzeniu słowem i przykładem czci Najśw. Sakramentu, szczególnie wśród młodzieży pod Twoją opieką duchowną pozostającej, daje nam rękojmię, że prowadzeniu tego świętego dzieła oddasz się szczerze i dołożysz wszelkiego starania, aby ten miesięcznik utrzymać na tej wysokości, na jakiej go postawił Czcigodny X. Prałat Lenkiewicz i aby przezeń cześć Najświętszego Sakramentu coraz więcej rozszerzać.

Jak najchętniej przeto udzielamy Waszej Przewielebności żądanego pozwolenia i życzymy Ci z głębi serca, aby błogosławieństwo Boże towarzyszyło Twojej pracy, abyś u Braci kapłanów znalazł jak najżyczliwsze poparcie i wszelaką pomoc, aby miesięcznik ten był stałym łącznikiem serc kapłanów polskich w Najświętszem Eucharystycznem Sercu Jezusa, byśmy zespoleni w tem Boskiem Sercu tworzyli *„serce jedno i duszę jedną“* i by stało się to, o co Pan Jezus prosił Boga Ojca Swojego: *„Ojcze święty zachowaj je w imię twoje, któreś mi dał: aby byli jedno jako i my* (św. Jan 17. II..).

W Krakowie, dnia 8 grudnia 1910.

Waszej Przewielebności oddany w Chrystusie sługa

† Anatol
biskup-sufragan, wikaryusz gen.

Wiara kapłana.

Głos Pana Jezusa. Wierzyć masz we wszystkie tajemnice, które objawiłem, ale szczególnym probierzem wiary twojej jest Przenajśw. Sakrament, który nazywa się słusznie także w stosunku do ciebie „Mysterium fidei“. Może ci się czasem zda ciężarem, a jednak jest to dar nieoszacowany, którego należycie używając, odniesiesz korzyści nieskończone. Słuchaj!

1. Przez swoją wiarę oddajesz Mi cześć i darzysz mię pociechą bezmierną. Uznajesz mianowicie, że jestem od ciebie większy i mogę zdziałać więcej niż zrozumieć potrafisz, a przez to poświęcasz mi najszlachetniejsze siły twej duszy; wiara bowiem tkwi w rozumie pobudzonym przez wolę. – Prawda, że i czarci wierzą, ale nie dlatego, aby się przedemną korzyć i okazać mi posłuszeństwo, lecz zmuszeni przez te wielkie dzieła, jakich dokonałem a których widok zniewala nawet i czarta uznać to wszystko za prawdę, czego sam pojąć nie potrafi. Ich wiara przeto jest niewolniczą i nie ma zasługi cnoty; nie potrafi Mi też zgotować czci i radości.

2. Porównując wiarę z innemi cnotami, widzisz, że ona jest ze wszystkich najpierwszą, bo nie możesz się w żadnej naprawdę ćwiczyć, nie odnosząc jej do Mnie jako ostatecznego celu, a ten właśnie stosunek normuje wiara. Pomyśl, czy mógłbyś n. p. adorować Mnie w Najśw. Sakramencie, podziwiać moją cierpliwość i dobroć oraz dążyć do ich naśladowania, gdybyś nie wierzył, że jestem tu obecny? Patrz jak na wierze wszystko zależy i w miarę twojej wiary kształtować się będą inne cnoty. A i tego nie możesz przeoczyć, że samo ćwiczenie się w wierze jest zarazem ćwiczeniem się w innych przeróżnych cnotach, jakoto w posłuszeństwie, pokorze, zaparciu się siebie, a także w nadziei i miłości. Wiara zatem jest siłą ożywczą dusz wielkich (Pap. Leon Wielki).

3. Uważ następnie przedziwne skutki wiary, przedewszystkiem b o j a ź ń B o ż ą. Cóż cię trzyma w chwili najcięższych pokus, albo co ci nie daje spokoju, dopóki się nie pojednasz ze Mną? – Cóż cię napawa synowską bojaźnią przed najmniejszym nawet grzechem, którym mógłbyś Mię obrazić? Wiara w mój sąd, w moją miłość ku tobie, w moją obecność przy tobie! Stosownie do stopnia wiary będziesz drżał na samą myśl Mszy świętokradzkiej i twoje zachowanie się przy ołtarzu i twoje ruchy w kościele, szczególnie przy udzielaniu świętych Sakramentów, będą wyglądać inaczej. Ach mój synu! Ileż Ja muszę znieść od kapłanów słabej wiary! Czyż podobna, aby oni mogli gorzej traktować najobojętniejsze sprawy ziemskie, niż się obchodzą niekiedy ze mną i z mojemi tajemnicami? I gdyby jeszcze to złe pozostało w ukryciu! ale ileż spustoszenia sieje ono w życiu wiary i łaski reszty moich wiernych! Bez wiary niema bojaźni, a gdzie brak bojaźni, tam otwarta na oścież droga

do największych upadków, na które się w końcu nawet nie zważa i dochodzi się do ostatecznej zguby. „Cave"! — Ale wiara nietylko podtrzymuje zbawienną i synowską bojaźń, lecz także oczyszcza serce coraz bardziej. Czemże jest zanieczyszczenie jakiegoś przedmiotu, jeżeli nie zmieszaniem go z innym, mniej wartościowym? Ponieważ stworzenie rozumne jest szlachetniejsze i droższe niż wszystkie przemijające ziemskie rzeczy, dlatego przywiązanie się do nich jest plamą duszy; wiara chroni nietylko przed błędami, ale także oczyszcza serce z przywiązania do rzeczy ziemskich, jak ci to pokazują przykłady wszystkich Moich Świętych. Cóż sprawiło, że oni wszystko co światowe poczytywali za błoto i lękali się nawet najmniejszej zmazy duszy, jeżeli nie ich promienna wiara!

4. A w naturze czyż nie jest także przeważnie wszystko dla ciebie niezgłębioną tajemnicą? Znaszli istotę światła, które się przed tobą pali, albo życie muszki, która ci spada na książkę, albo nerwy, które poruszają twojem okiem i twoją ręką, kiedy co czytasz lub piszesz? I dlaczegóż Ja, sprawca tych wszystkich dziwów, nie mógłbym zdziałać jeszcze czegoś więcej tajemniczego w świecie nadzmysłowym? Zaprawdę słuszna, abyś uwierzył szczególnie w tę tajemnicę, w której najcudowniej łączy się świat zmysłowy i świat duchowy wraz ze wszystkimi swoimi tajnikami, to jest w Przenajśw. Sakrament! Dlatego też jest wiara głównym warunkiem przynależności do Mnie: *Si credis! si credere potes!* Nikogo jeszcze od niej nie zwolniłem, ani Apostołów, ani Męczenników, ani nawej Mojej Matki; owszem Ona była wśród wszystkich ludzi największą bohaterką wiary przez cały czas swojego ziemskiego życia. I ty wierz tak silnie, aby twoja wiara już teraz przemieniała się w widzenie i żyj podług niej: „*Iustus meus ex fide vivit*".

5. Wreszcie synu mój zważ i to dobrze, że jest coś, co ci ułatwia i osładza wiarę Mi należną. Przez to, że Mi wierzysz, składasz Mi wielki akt czci. Ale patrz! Nawet w tej czci pozwalam ci uczestniczyć, bo i tobie muszą wierzyć wierni, oddani twojej pieczy, gdy im głosisz słowo moje, udzielasz św. Sakramentów, gdy Mszę św. odprawiasz. Ty sam jesteś dla nich pod wieloma względami powagą w rzeczach wiary. Czyż to nie wielka cześć dla ciebie, czyż nie stąd płynie ten cały głęboki szacunek, jakiego doznajesz od moich wiernych i cały wpływ, jaki na nich wywierasz, a nawet twoje utrzymanie materyalne? I ty miałbyś

być względem Mnie w wierze skąpym? — Im bardziej wzrośniesz we wierze, tem wyżej cię podniosę i pozwolę ci zbierać z twej pracy tem cenniejsze owoce. „*Credenti omnia possibilia sunt*". Czegóż Ja nie zrobiłem z owych rybaków nad jeziorem Genezaret, kiedy mi uwierzyli zupełnie i bez zastrzeżeń! Wiedz, że wiara jest tylko pozornem upokorzeniem; w rzeczywistości ona cię podnosi na największe wyżyny wobec Boga i ludzi: *Mysterium fidei, mysterium verae celsitudinis*".

Dlatego w twoim własnym interesie żądam od ciebie dwóch rzeczy: naprzód unikania tego wszystkiego co wiarę osłabia lub gasi. Życie rozprószone i zatopione w marnych troskach światowych z pewnością wyziębia powoli w tobie wiarę i czyni ci obcowanie ze Mną przykrem; niemierność w jedzeniu i piciu przytępia ducha, a rozwiązłość zupełnie go zaślepia. Czyż nie byłoby lepiej nie zostać nigdy kapłanem, niż ślepemu być wodzem ślepych tak długo, dopóki się oczy kiedyś gwałtownie nie otworzą: *Videbunt!* Także i pycha i czytanie pism nieprzyjaznych Mi prowadzą napewno do osłabienia wiary, a w końcu nawet do zupełnej jej utraty! Bo masz o tem zawsze pamiętać, że wiara jest darem Bożym zarówno co do przedmiotu, który przechodzi pojęcie twego umysłu, jak i co do poddania woli z twej strony. Nawet i cuda nie pomogą, jeżeli Ja nie dodam łaski. Stąd poznaj, że narażasz się na niebezpieczeństwo utraty wiary, jeżeli bez ważnej przyczyny nie uciekasz przed nieprzyjacielem.

Powtóre masz codziennie pomnażać się we wierze przy Mojej pomocy, której ci nigdy nie braknie. Tego wymaga już własne twoje stanowisko; bo jak Aniołowie wyżsi więcej wiedzą, niż niżsi i udzielają im swojego światła, taki sam stosunek zachodzi między kapłanem a ludem (Św. Dyonizy Areopagita). Urząd twój bowiem tego wymaga, abyś poznał błędy ducha czasu i umiał je zbić, do czego ci potrzeba wiele delikatnego czucia, jakie tylko wiara ci dać może. Weź pod uwagę także tę pociechę i radość duchową i skuteczniejszą działalność na wszystkich polach twojego urzędu i większą nagrodę w niebie, jaką ci przyniesie pomnażanie się we wierze, a z pewnością żadna ofiara nie wyda ci się za wielką. Wzbogacaj zatem przez poważne czytanie swe wiadomości w całej dziedzinie wiary. Wówczas w samym Najśw. Sakramencie odsłoni ci się cały świat nowych prawd i stycznych odnośnie do innych tajemnic, czego wielu

kapłanów wcale nie przeczuwa, bo za mało czytają i rozmyślają. „Przez naukę wiara się podsyca, ochrania i wzmacnia". (Św. Augustyn). Módl się codziennie: „*Auge fidem*" i ćwicz się we wierze o ile możesz, biorąc sobie za prawidło przed każdą czynnością kapłańską wzbudzać żywy akt wiary, jak niemniej w świetle wiary osądzać wszelkie zdarzenia codzienne i czynić postanowienia na przyszłość. Tak wiara twoja będzie coraz silniejszą i stanie ci się obfitem zródłem życia nadprzyrodzonego. A Ja będę mieszkał przez wiarę w sercu twojem.

Głos kapłana. O Panie mój, jakże Ci podziękować za tak niezasłużony i nieoceniony dar prawdziwej wiary! Cóżby mi przyszło z tego, żeś mię stworzył, żeś mię odkupił, a nawet żeś mi pozwolił przyjąć Chrzest św. i spędzić pobożnie młodość, gdybym później, tak jak wielu, wiarę był utracił! A jakże blizkim byłem tego niebezpieczeństwa szczególnie w czasie wyboru stanu! Alboż nie znam takich kolegów szkolnych, z którymi tak się rzeczywiście stało! Ach! trudno mi nawet pomyśleć bez drżenia o takiej możliwości! Jakie źródło życia byłbym utracił, w jaką przepaść niewiary i występku byłby mię wtrącił szatan przy mojej tak wielkiej skłonności do wszystkiego złego! Jakimże sędzią musiałbyś być dla mnie, gdyby nieunikniona śmierć wcześniej czy później w ręce twoje mnie oddała! — Niech Ci cały świat dziękuje za to, żeś do tej chwili nie dał zgasnąć światłu wiary w mojej duszy.

A jednak jakże byłem niewdzięczny za to, jak nierozumny i nieostrożny. Ileż to razy zgrzeszyłem przeciwko wierze, jeżeli już nie przez dobrowolne powątpiewanie, przez mowy lub zaparcie się wiary, to jednak przez zachowanie się w tysiącznych wypadkach wierze całkiem przeciwne.

Przebacz mi o przebacz Panie wszystkie grzechy, którem popełnił w Twej świątnicy przez brak prawdziwej, żywej wiary! Błagam Cię gorąco, abyś pomnożył moją wiarę, która już teraz daje mi przedsmak tego poznania, jakie ma stanowić źródło mego szczęścia w wieczności. Udzielaj też wszystkim mym braciom w kapłaństwie podobnej łaski w stopniu coraz wyższym, abyśmy rychło mogli zawołać z najgłębszego przekonania: „To jest zwycięstwo, które zwycięża świat, wiara nasza!

Postanowienia. 1. Aby moja częsta prośba o pomnożenie wiary była tem skuteczniejsza, będę się polecał szczególnej opiece Maryi, która dzięki swej godności i swoim zasługom może łatwo uprosić kapłanowi wiarę bohaterską.

2. Będę pracował nad tem, aby się przyzwyczaić do sprawowania w kościele wszystkich czynności kapłańskich tak, jakbym widział patrzącego na mnie w ludzkiej postaci mojego Zbawcę, Jezusa Chrystusa.

Na Trzech Króli.

Niezwykła gwiazda wschodzi na niebieskim stropie,
Śledzą jej dziwne ruchy trzej Mędrcy w zachwycie,
Ruszają za jej światłem i znachodzą Dziecię —
Jezusa w biednym żłóbku, w betleemskiej szopie.

Na ten widok ich rozum miesza się i trwoży:
Jakto? Pan świata obrał tak nędzne mieszkanie?
To niemowlę Zbawieniem ludzkości się stanie?
Tak jest, mówi im wiara, to Jezus, Syn Boży!

I nas też światła Boże wiodą do kościoła
I na skromnych ołtarzach Zbawcę nam wskazują;
Choć oko Go nie widzi, ale wiara woła:

To Bóg-Człowiek utajon pod postacią chleba!
Pójdźmy! Niechaj Go wszyscy społem adorują,
Bo On z miłości ku nam raczył zstąpić z nieba!

Ks. M. J.

Rzut oka na kongresy eucharystyczne.

Postęp i wiecznie postęp, to nie tylko magiczne hasło, ale i rzeczywiste znamię XIX. wieku. Nie dlatego, jakoby inne stulecia nie były zaznały postępu, ale że w wieku XIX. postęp był doprawdy wszechstronny i zdumiewający, bo wszystkie dziedziny życia ludzkiego doznały rozwoju, przełomu, zmian nieraz daleko idących. Nic też dziwnego, że także sfera religii nie pozostała nietkniętą przez ten dziwny ruch ogólnego rozwoju. Jedno tylko uderza przy tem wszystkiem. Mianowicie, kiedy inne dziedziny życia ludzkiego z biegiem czasu tak dalece zmieniają się, że świat zupełnie inaczej się przedstawia w danej epoce niż w epoce poprzedniej, to religia sama w sobie zmienić się nie może, i nie zmienia się, lecz postęp religijny na tem jedynie się zasadza, że religia dostraja tylko swoją niejako formę zewnętrzną do zmienionych warunków danej epoki, sama w sobie pozostając z natury rzeczy niezmienioną: wszak religia jest wyrazem stosunku stworzenia do Stwórcy, a ten stosunek zasadniczej zmianie uledz nie może. Natomiast zmienić się mogą i udoskonalić środki, zapomocą których człowiek stosunek ten swój do Boga uwydatnia i w czyn wprowadza. Otóż do dawnych takich środków przybył nowy, pod wpływem właśnie powszechnego postępu ludzkości, przybyły kongresy eucharystyczne. Bo kongresy wogóle są dzieckiem nowego postępu w w. XIX; w nim zrodziła się myśl odbywania zjazdów, dla obradowania nad sprawami, które obchodzą wszystkich. I tak ma swoje kongresy pedagogika, ma je także handel i przemysł, nauki ścisłe wysyłają swych przedstawicieli na wszechświatowe zjazdy, a wiemy także, jak socyalizm urządza przeglądy swych szeregów i programów na wiecach międzynarodowych. Ogromne ułatwienie podróży i wymiany depesz, jakie stworzył rozwój techniczny XIX. w., umożliwiły ten ruch kongresowy.

Religia nie mogła z tego wszystkiego nie korzystać. Wszak zwiększone tempo ogólnego życia nie tak jak dawniej od czasu do czasu, lecz prawie co chwila stawia nowe zagadnienia i problemy, wobec których należy zaraz zająć odpowiednie stanowisko, i nie wolno sprawy zasypiać. Dziś wszędzie trzeba działać szybko, zbiorowo, za pomocą siły, za pomocą zorganizowanych mas, które chcą patrzeć na siebie, chcą się poddać czarującej potędze żywego słowa, stąd czerpać zapał i energię, i przetwarzać je potem w postaci czynów w praktyce życiowej. Dla osiągnięcia tych celów wybornym środkiem są właśnie kongresy.

Między kongresami religijnymi poczesne miejsce zajmują kongresy eucharystyczne, tak ze względu na przedmiot, któremu są poświęcone, jakoteż przez liczbę uczestników i delegatów, i niema może żadnego innego kongresu nowoczesnego, któryby tak słusznie zasługiwał na nazwę międzynarodowego zjazdu, jak

właśnie kongresy eucharystyczne. Bo przedmiotem ich Chrystus Pan, *qui fecit utraque unum:* o Jego cześć i honor tu idzie, *ut omnia instaurentur in Christo,* czyli jak dokładniej powiada tekst grecki, aby nastąpiła ἀνακεφαλαίωσις, t. j., aby ludzkość cała na nowo poczuła się jedną wielką rodziną, jednem ciałem, którego głową — Chrystus, Chrystus eucharystyczny. Eucharystyczny przedewszystkiem dlatego, ponieważ dogmat o Eucharystyi z jednej strony jest dla wiernych punktem centralnym i streszczeniem wiary, z drugiej zaś strony jest onym wielkim kamieniem obrazy dla innowierców. Dlatego wszelką akcyę żywą i energiczną, która ma za cel wyjaśnienie i pogłębienie tego dogmatu dla zbudowania wiernych, i obronę Jego przeciw napaściom ze strony wrogów, należy powitać jako rzecz wysoce chwalebną i zbawienną. Kongresy zaś eucharystyczne są właśnie taką akcyą odpowiednią, już przez to samo, że wogóle są rzeczą modną i „postępową" — wiadomo, że samo to słowo posiada jakiś dziwny urok i moc i wpływ na dzisiejszego człowieka. W każdym razie, gdyby nie ta forma kongresu międzynarodowego, to dla kultu eucharystycznego nie byłoby się zrobiło już tyle, ile się zrobiło.

Warto się tedy przypatrzeć początkom i rozwojowi rzeczy tak ciekawej i ważnej. W tym celu w krótkich rysach przedstawimy czytelnikom dzieje kongresów eucharystycznych.

Można powiedzieć, że kolebka ich stała w Paray-Le-Monial we Francyi, skąd też wyszło na świat nabożeństwo do Serca Pana Jezusa. Mianowicie w lecie r. 1873, 200 członków francuskiego parlamentu poświęciło siebie i ojczyznę Najsłodszemu Sercu Jezusowemu. Z pewnością nie przypuszczali oni wtenczas, że ten ich czyn nabierze takiego znaczenia. Ten akt zwrócił na siebie uwagę całego świata katolickiego. Powstała myśl, żeby ten akt powtarzał się co roku, a zrodziła się w sercu skromnej zakonnicy w Paray-Le-Monial. Podobno pod osobnem natchnieniem Bożém powierzyła ona tę myśl swemu spowiednikowi, O. Chevrier, który kazał się jej modlić, aby poznała wolę Bożą. Sławny Msgr. de Ségur zajął się tą sprawą i po sześciu latach uzyskano aprobatę kardyn. Richard'a.

Wkrótce wielu dostojników kościelnych Francyi zainteresowało się projektem, którego idea przyjmowała się coraz bardziej. W r. 1877 utworzył się osobny stały komitet, któremu powierzono sprawę szerzenia kultu eucharystycznego i popierania wogóle wszystkich praktyk, które bądź bezpośrednio, bądź pośrednio zmierzały do tego celu. Najwyższa władza kościelna jak zawsze w takich wypadkach tak i tu zajęła stanowisko konserwatywne, wyczekujące, i nie wystąpiła od razu z formalnem zatwierdzeniem projektu kongresów eucharystycznych. A przecież bez urzędowej interwencyi ze strony Kościoła nie mogło się obejść, gdy chodziło o projekt, odnoszący się tak ściśle do Najśw. Sakramentu, który jest Alfą i Omegą wszelkiej akcyi ka-

tolickiej. Dlatego Leon XIII. oświadczył swoją gotowość przyczynienia się do rozwoju tak wielkiego dzieła. W r. 1880 za sprawą X. Ségur udzielił błogosławieństwa i polecił dzieło pamięci całego świata katolickiego jako rzecz bez wątpienia zbożną i zbawienną.

Lecz jeszcze nie nadszedł czas. Mimo bowiem tego wystąpienia Leona XIII. jako Głowy Kościoła, którego błogosławieństwo zazwyczaj jest zadatkiem powodzenia każdego przedsięwzięcia, idea kongresów była jeszcze w stadyum doświadczalnem. Łatwo sobie wyobrazić, że organizatorowie napotykali na niemałe trudności. Przedewszystkiem było to zadaniem nie tak łatwem zapalić i ściągnąć ze wszystkich zakątków ziemi przedstawicieli życia i programu katolickiego. Ale widocznie „Bóg tak chciał“, a pod ożywczem tchnieniem tej woli Bożej rozpływały się wszelkie trudności jak lody topnieją na wiosnę, i w r. 1881 otwarto pierwszy kongres w Lille.

Wynik i przebieg tego pierwszego międzynarodowego kongresu eucharystycznego przewyższyły wszystkie oczekiwania. Stawili się przedstawiciele wszystkich niemal sfer katolickich, tak świeckich jak i duchownych z całego świata. Trzy dni trwały obrady, zakończone wspaniałą procesyą eucharystyczną, w której wzięło udział nad 3000 osób. Na tym kongresie nakreślono też ogólny plan dla przyszłych Zjazdów, i postanowiono, że wszystkie referaty mają się obracać koło dogmatu Eucharystyi, koło tego, co uczyniono w świecie dla kultu eucharystycznego. Na zakończenie kongresów naznaczono praktyczne objawy wiary w Najśw. Sakrament, zwłaszcza końcową procesyą teoforyczną. Ten punkt programu uchwalony na pierwszym kongresie, do dziś dnia nie zeszedł z porządku dziennego kongresów eucharystycznych. Dok. nast.

Adoracya Najśw. Sakramentu w okresie świąt Bożego Narodzenia.[1]

Wdzięczność P. Jezusowi za Jego Narodzenie i za Jego ciągłą obecność w Najśw. Sakramencie.

Panie Jezu! Zbawicielu mój utajony w Przenajśw. Sakramencie, wierzę najmocniej, iż jesteś ten sam dzisiaj przedziwnym sposobem tu obecny, który niegdyś dla mego zbawienia stałeś się człowiekiem, narodziłeś się w Betleem i złożony byłeś w żłobie na sianie; ten sam tu jesteś, który nowonarodzony powołałeś do siebie ubogich pastuszków, aby im za ich przywitanie pobło-

[1] Tą adoracyą rozpoczynamy szereg praktycznych adoracyi dla ludu, ułożonych przez jednego z X. X. Proboszczów krakowskich.

gosławić. Z tymi pastuszkami łączę się i ja w przywitaniu i uczczeniu Twoich Narodzin, a przeto mówić będę do Ciebie P. Jezu tak, jak gdybym przy żłóbku klęczał w stajence Betleemskiej:

„Niedość Ci o Boskie Dziecię, żeś na świecie z nami, ale jeszcze zimno cierpisz między bydlętami? Malusienki Jezu w żłobie, co za wielka miłość w Tobie! Czyliż nie są wielkie dziwy: w ludzkiem ciele Bóg prawdziwy, przyszedł na zbawienie człowieka?!"

Za tę wielką i niepojętą miłość Twoją okazaną grzesznemu światu, za to Twoje P. Jezu pragnienie zbawienia wszystkich ludzi a więc i mnie, dziękuję Ci najpokorniej, prosząc serdecznie abyś obudził w sercu mojem pragnienie tego zbawienia, abyś pobudził mnie do tego, bym za Twoim P. Jezu przykładem gotów był dla zbawienia mego wszystko opuścić i porzucić, abym gotów był dla zbawienia mego wszystko ucierpieć, byle to zbawienie sobie zapewnić: tak jak Ty opuściłeś dla mego zbawienia rozkosze niebieskie, a podjąłeś się trudu życia ubogiego i pracowitego, śmiercią krzyżową zakończonego.

„O miłości niepojęta jakżeś wielką była, iżeś się tu z niebieskiego tronu sprowadziła: a to do pustej szopiny! o niesłychane nowiny! Ach pokorny Baraneczku, Twój odpoczynek w żłóbeczku z dalekiej podróży niebieskiej".

Lecz P. Jezus nasz Zbawiciel nietylko okazał nam swą miłość wtedy, gdy się w Betleem narodził, nie tylko wtedy gdy za nasze grzechy krzyż dźwigał i na nim umierał. Nie potrzebujemy o miłości Jego myśleć jako o rzeczy dawnej i minionej, bo ta miłość Jego codziennie się odnawia we Mszy św. Wszak śpiewamy i wyznajemy wiarę naszą słowy:

„i my czekamy na Ciebie Pana, a skoro przyjdziesz na głos kapłana: padniemy na twarz przed Tobą, wierząc, żeś jest pod osobą chleba i wina".

Nie potrzebujemy zazdrościć pastuszkom, którzy wezwani byli do uczczenia narodzonego P. Jezusa, bo tego samego P. Jezusa mamy codziennie jakby rodzącego się we Mszy św. na ołtarzach naszych, a do uczczenia Go wzywa nas nie Anioł ale sam P. Jezus słowami: „chodźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i obciążeni jesteście".... Do uczczenia Go wzywa nas Kościół swem przykazaniem, a Kościół więcej znaczy niż Anioł, bo Anioł sługą i posłańcem jest Bożym, a Kościół oblubienicą jest Chrystusową.

Pastuszkowie nie widzieli Majestatu Bożego; znaleźli niemowlę uwinione w pieluszki i położone w żłobie, ale wierząc słowom Anioła upadli przed tem niemowlęciem na kolana i powitali Go jako swego Boga i Zbawcę: tak też i my widząc najświętszą we Mszy św. Hostyę złożoną na ołtarzu, wierzmy

P. Jezusowi mówiącemu: „To jest Ciało moje“, wierzmy wołaniu Kościoła: „O przenajświętsza Hostya! Przed tak wielkim Sakramentem upadajmy na twarze“.

A jeżeli nasza wiara i miłość i nabożeństwo, dorówna wierze, miłości i nabożeństwu pastuszków, to P. Jezus i nas zarówno z pastuszkami obdarzy swą łaską i innymi niebieskimi darami, i jak my Go przyjmujemy na ziemi, tak On nas przyjmie kiedyś w niebie.

Miłujmy więc Jezusa w miłości nieodmiennego, z tą samą miłością codziennie do nas przychodzącego! ale miłujmy Go nietylko pieśnią i nabożną modlitwą, ale i życiem chrześcijańskiem, bo na to On między ludźmi urodził się jako człowiek, i na to ciągle z nami w najświętszym Sakramencie mieszka, aby ludzi na swoje podobieństwo przerabiać, a przerabia ich najwięcej wtedy, gdy Go nabożnie, czystem sercem i z upragnieniem w Komunii św. przyjmują. Wtedy On nową, niepojętą miłość im świadczy, że samym sobą, swem Ciałem i Krwią krzepi ich siły duchowne do życia chrześcijańskiego i usposabia ich do przyszłego życia z swoimi wybranymi w niebie. To my wszyscy wiemy i wyznajemy, gdy śpiewamy:

„Ach witajże pożądana, perło droga z nieba,
„Gdy cały świat upragniony anielskiego Chleba!
„W ciele ludzkiem Bóg jest skryty,
„Na pokarm ludziom obfity:
„Ciałem karmi, Krwią napoi,
„By człowieka w chwale swojej
„Między wybranymi policzył“.

Więc witając P. Jezusa w tajemnicy narodzenia Jego i ciesząc się z Jego do nas przybycia, witajmy Go w całości i cieszmy się Nim całym:

witam Cię Duszo Chrystusowa, która miłościwie o mnie pamiętasz i przemyśliwasz sposoby mego ratunku i uświęcenia,

witam Cię o Serce Jezusowe, które począłoś w Betleem bić miłością dla mnie i tę miłość dochowujesz mi wiernie do dnia dzisiejszego,

witam Cię o Ciało Jezusowe, które nietylko chciałoś się dla mnie trudzić i być dla mnie umęczonem: ale które też jesteś pokarmem żywiącym mą duszę na żywot wieczny,

witam Cię Krwi Jezusowa! która nietylko byłaś przelaną na obmycie mnie z grzechów moich: ale przyjęta w Komunii św. wraz z Ciałem Jezusowem, masz ugasić me namiętności i pożądliwości i w ten sposób umocnić mię w dobrem, ubezpieczyć na drodze do zbawienia prowadzącej.

O spraw to dobrotliwy, miłosierny, wszechmocny Jezu, który w miłości swej chcesz mi dopomódz do zbawienia, a wszechmocą swą wszystko uczynić możesz: aby serce moje zwróciło się ku Tobie, abym ja z taką tęsknotą i pragnieniem zbliżał się

do Ciebie, z jaką Ty spieszyłeś z Nieba do nas, abym ja z taką troskliwością o zbawienie własne posilał się Ciałem Twojem, z jaką troskliwością Ty gotów jesteś Ciałem swojem siły mej duszy pokrzepić, a w każdym razie abym umiał i chciał u stóp Twoich błagać i żebrać miłosierdzia Twojego: tak jak Ty gotów jesteś i chcesz miłosierdzie swe mi okazać....

ach witajże pożądana perło droga z nieba!
gdy cały świat upragniony anielskiego Chleba!

Ks. J. Bł.

Niezwykła pierwsza Komunia.

Rok temu nawiedziła Paryż straszliwa powódź, która wyrządziła Francyi miliardowe szkody i była jakby palcem Bożym wzywającym sfery rządzące do upamiętania. W czasie powodzi zdarzył się wypadek niezwykły, świadczący o głębokiej wierze, jaka mimo wszystko tkwi jeszcze w sercach ludu francuskiego.

Na niewielkiej wysepce Sekwany zwanej Graverolles, zamieszkałej przez 40 rodzin, znajduje się kaplica, do której przybywa kilka razy na tydzień wikaryusz z Rigny dla odprawienia Mszy świętej. Jedenastoletni Piotruś Hureau sługiwał mu jako ministrant. Chłopczyna jeszcze nie był do pierwszej Komunii św. i miał Ją przyjąć dopiero w maju. Kiedy już Sekwana znacznie wezbrała i zachodziło poważne niebezpieczeństwo powodzi, chłopczyna szedł do szkoły jednego dnia z kromeczką chleba i powtarzał przez drogę zadaną lekcyę. Była nią bajka Lafontaine'a, w której jest zdanie: „Mała rybka urośnie duża, jeżeli jej Bóg da życie". Obecny rząd francuski kazał wykreślić z tej bajki wyraz Bóg w książkach szkolnych. Piotruś jednak pouczony przez księdza proboszcza miejscowego o właściwem brzmieniu tekstu powtarzał go w układzie Lafontaine'a. W szkole wywołany do odpowiedzi wygłosił bajkę tak jak ją Lafontaine ułożył. Nauczyciel zgromił go mówiąc: „Gdzież tam masz wyraz Bóg? nie wolno tekstu zmieniać". To nie ja, to Lafontaine tak ułożył — odrzekł chłopiec. Któż ci o tem powiedział? — Ksiądz proboszcz. — Ksiądz proboszcz na tem się nie rozumie, uczeni ludzie w Boga nie wierzą — oparł iście „postępowy" pedagog. „A czy Pasteur nie był uczony? — zawołał chłopczyk — „a on przecież w Boga wierzył". Któż ci o tem powiedział? — pewnie także ksiądz proboszcz. Ksiądz proboszcz jest ignorantem! „Takim jak i Pasteur" — była odpowiedź chłopca.

Nauczyciel rozgniewany temi odpowiedziami Piotrusia skazał go na karę, a sam zaczął dzieciom dyktować następujący

ustęp: „Po wiekach ciemnoty nastąpiły wieki oświaty, ludzie nie boją się już teraz ani trzęsienia ziemi, ani powodzi i gdy rzeki wzbierają, nie odbywają procesyi z relikwiami Świętych, z trąbą św. Urszuli, z zębami św. Polikarpa i z chlebem ukrytym w monstrancyi“ — Na te słowa zerwał się Piotruś i krzyknął: „To jest bluźnierstwo, tego nie wolno nam pisać, to obraża neutralność szkoły“. — Kto ci o tem powiedział, pewnie znowu proboszcz? Albo pisz, albo będziesz miał ze mną do czynienia! My nie będziemy pisali bluźnierstw — zawołali uczniowie i wszyscy wyszli z klasy. Piotruś udał się do kaplicy dla wynagrodzenia Panu Jezusowi zniewagi; ukrył głowę swoją w dłoniach i płakał.

Nauczyciel bezbożny pozostawszy sam w klasie, poznał, że popełnił głupstwo, za które może go spotkać nieprzyjemność ze strony władz wyższych w razie, gdyby rodzice dzieci wnieśli skargę. Kiedy więc po obiedzie dzieci znowu przyszły do szkoły, nie wspomiał już nic ani o Bogu, ani o relikwiach, ani o procesyach; darował nawet Piotrusiowi wyznaczoną karę. Po godzinie czwartej dzieci rozbiegły się do domu.

Piotruś był smutny, jakby miał jaki ciężar na sercu. Zbliżając się do mostu wiodącego na wysepkę spostrzegł, że Sekwana podniosła się znacznie i nie bez lęku przebiegł szybko przez most do mieszkania rodziców. Niestety w mieszkaniu już nie zastał nikogo; wszyskich bowiem mieszkańców wysepki usunięto przemocą z obawy przed zbliżającą się powodzią. Z przerażeniem cofnął się z powrotem, ale spiesząc około kaplicy wspomniał sobie, że Najświętszy Sakrament zapewne w kaplicy pozostał nie wyniesiony przez nikogo na czas powodzi, bo wikaryusz dopiero jutro rano ze Mszą świętą przybędzie. Kaplica była zamknięta, przez okno widać było lampkę migocącą przed Najświętszym Sakramentem. Chłopczyna czem prędzej pobiegł do mieszkania zakrystyana po klucz i znalazłszy go otworzył kaplicę i wyjął z ołtarza puszkę z Najśw. Sakramentem pragnąc ją unieść w bezpieczne miejsce. Ale zaledwie zwrócił się ku drzwiom kaplicy, spostrzegł, że już jest zapóźno. Woda, która wdarła się za nim do kaplicy przez drzwi przybierała tak gwałtownie, że chłopczyna znalazł się naraz w wodzie po pas. Przerażony cofnął się do wnętrza, a nie widząc innej rady, wydrapał się na menzę ołtarza. Gdy woda zrównała się z menzą, wylazł jeszcze wyżej i usiadł na wzniesieniu służącem do umieszczenia monstrancyi w czasie wystawienia Najświętszego Sakramentu. Zziębnięty, zmoczony przyciskał kurczowo puszkę do piersi i patrzał z przerażeniem na zapadające cienie nocy.

Nazajutrz wczas rano zbliżała się łódź do kaplicy a na niej ksiądz wikary w towarzystwie dwu mężczyzn. Ze zdziwieniem zobaczyli otwarte drzwi kaplicy i wjechali na łodzi do jej wnętrza. Tu jeszcze bardziej się zdumieli: na ołtarzu siedział chłopczyna skurczony, śpiący, trzymający oburącz puszkę z Najśw. Sakramentem na swoich piersiach. Z trudem znieśli go do łodzi,

a ksiądz odebrał z rąk jego Skarb najdroższy. Kiedy go przebudzili, znać było w jego bladziutkiej twarzy i oczach niezwykłe wyczerpanie i osłabienie.

„Piotrusiu, czy ci nie zimno“? zapytał go kapłan. „Nie„, odrzekł na to chłopczyna. Ale możeś głodny? Może chcesz jakiego pokarmu? Może ci dać chleba, może wina? — Chłopczyna ruszył głową przecząco. – „Więc cóż ci dać“? Piotruś biały jak ściana słabym giestem wskazał na puszkę. — Kapłan drgnął, podniósł się i z oczyma pełnemi łez zawołał: „O tak, mój drogi Piotrusiu“! „Tyś sobie zasłużył na przyjęcie Pana Jezusa, boś Go uratował“. Następnie widząc, że stan chłopca jest bardzo groźny, wziął Hostyę świętą i położył Ją na wargach chłopczyny. Piotruś uśmiechnął się słodko i przymknąwszy oczy szeptał modlitwy. „A teraz ruszajmy żywo“ — rzekł kapłan — aby powrócić rychło do Rigny, gdzie rodzice chłopca płaczą, sądząc, że gdzieś zginął.

Ale łódź mogła poruszać się tylko powoli z powodu wielu przeszkód. Promienie wschodzącego słońca padły na zalane obszary i odsłoniły ponury obraz. Wtem Piotruś zawołał: „Boże mój! odpuść mi grzechy“. — „Och moje drogie dziecko“ — odrzekł kapłan — „Pan Bóg ci odpuścił wszystkie grzechy, jakie popełniłeś“. „To niech przebaczy memu nauczycielowi“. — I Francyi! nie prawdaż? — dodał kapłan. — Tak i Francyi także.

Ale to były jego ostatnie słowa. Za chwilę zamknął mowę, opadł powoli ku ziemi a dusza jego niewinna uleciała do nieba jako ofiara za grzeszną Francyę. *(„L'Ideal“).*

Przy zmianie redakcyi.

Obejmując redakcyę z rąk Najczcig. Ks. Dra Prałata Lenkiewicza, czuję się w obowiązku umieścić słów kilka na tem miejscu, które niech będą zarazem programem tego czasopisma na przyszłość.

Małe jest to pisemko swym formatem, ale nader ważne zarówno ze względu na Tego, którego czci jest poświęcone, jak i tych, którzy je czytać mają. Ruch eucharystyczny, tak gorąco popierany przez Stolicę apostolską, ogarnia coraz bardziej kraje i narody katolickie, a przedewszystkiem powinien porwać za sobą nas kapłanów. Czasopismo eucharystyczne jest więc warte i pracy redaktora i poparcia ze strony P. T. Duchowieństwa. Staraniem mojem usilnem będzie nietylko utrzymać je na dotychczasowej wyżynie, ale je jeszcze bardziej ożywić i rozpowszechnić.

Od Was to głównie zależy Przezacni Bracia Kapłani!

Jest nas kapłanów polskich około 10.000, a zaledwie 500 prenumeratorów liczy miesięcznik polski, kapłański, eucharystyczny....

Jeżeli liczba przedpłacicieli wzrośnie, jeżeli znajdzie redaktor chętnych współpracowników i korespondentów, będzie można, nie podnosząc niskiej prenumeraty, z czasem pisemko to rozszerzyć, urozmaicić i przyozdobić na wzór zagranicznych czasopism eucharystycznych: francuskich, włoskich, angielskich, niemieckich odznaczających się przeważnie wykwitną formą i bogatą treścią. W Bogu nadzieja.

Redaktor.

Szczęśliwego Nowego Roku!

Jaki będzie ten Nowy Rok?..... Jeżeli zechcemy, będzie dobry, bardzo dobry i naodwrót....

....Dobremi latami nie są te, w których się mniej cierpi i narzeka, lecz te, w których się mniej grzeszy, a więcej zbiera zasług, w ogóle, w których się więcej kocha, więcej lęka Pana Boga. Najlepszym rokiem w naszem życiu będzie ten, co w wieczności okaże się pełnym dobrych uczynków: najgorszym zaś, który będzie najbardziej jałowym dla nieba.

Jeżeli w ciągu Nowego Roku każdą chwilę życia rzucimy jak ziarno pszenicy, w ziemię dobrą i żyzną naszego uświęcenia, będziemy mogli słusznie nazwać go świetnym. Życzyć Wam Nowego Roku w innem znaczeniu zaprawdę nie umię i uważałbym za ubliżenie dla Was: dla Was, którzyście synami Bożymi, którzy będziecie pewnego dnia powołani do wiecznej szczęśliwości.

Biskup Segur.

Nowe wydawnictwa eucharystyczne godne polecenia:

O pożyciu z P. Jezusem ukrytym w Najśw. Sakramencie, napisał ks. S. Bratkowski T. J. Kraków 1910.

Uczta święta czyli o częstej Komunii św. Ks. de Segur przekład z francuskiego, wyd. nowe z dod. rozporządzeń Piusa X. o codziennej Komunii i o pierwszej Komunii dzieci, Kraków 1911. XX. Misyonarze.

Od Redakcyi: Zeszyt niniejszy rozsyła się na okaz szerokim kołom P. T. Duchowieństwa, które dotychczas tego miesięcznika nie znały. Zatrzymanie go będzie się uważać za chęć prenumeraty. Dawniejsze roczniki z lat 1903—1910 są do nabycia w Redakcyi oprawne lub broszurowane po cenie zwykłej, doliczając porto.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.